

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:

tak w miejscu

jaki z przesyłką pocztową

rocznie 6 zł. — ct  
półrocznie 3 „ 50 „  
kwartalnie 1 „ 50 „  
miesięcznie — „ 50 „

Numer pojedynczy 7 ct.

# GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giłzowskiego w Ryнку otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:  
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najdłuższych po 1 ct. od słowa.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmuje: Administracja Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

## KALENDARZ.

Wrzesień	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
6. niedz.	D. 16 pośw. Anioł Str.	N. 17 po Sosz. Hł. 2
7. pon.	Reginy P.	Adryana M.
8. wtór.	Narodzenie N. M. P.	Pymona
9. środa	Gorgonjusza M.	Mojszeja

## Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 5. września 1891.

Cała Warszawa zanępiła kójona niespodziewanymi przygotowaniem wojennymi. Przed kilkoma dniami wszyscy właściciele domów otrzymali polecenie, żeby w każdej kamienicy w przeciągu dwóch tygodni przygotowana była kwatery dla pewnej niezwykłej liczby żołnierzy. Obiecują zatem, że w przeciągu krótkiego czasu skonsygnowana będzie w Warszawie bardzo wielka siła wojskowa. Wrażenie tego rozporządzenia jest olbrzymie. Właściciele domów wypowiadają niechęć lokatorom. Wszędzie popłoch. *Kuryerowi Warszawskiemu* skreśliła cenzura o tem rozporządzeniu wiadomość, skutkiem czego numer spóźnił się o trzy godziny.

Pisząc o podróży cesarza Wilhelma do Schwarzenau, zauważa *Nowoje Wremia*, iż ten zjazd cesarza nie da sposobności do sensacyjnych mówek; moment obecny wydaje się zbyt niepomyślny dla pobieżnego palaszy. *Wszystkie państwa* mają duże roboty u siebie. Odnośnie do doniesień z granicznych dzienników, iż Rosya przygotowuje protest z powodu rzekomego naruszenia przez Austro Węgry art. 25 berlińskiego traktatu, oświadczają *Nowosti*, iż o ile im wiadomo, o oficjalnym proteście nie może być mowy już ze względu na silne postanowienie rządu rosyjskiego niemieszania się do kwestyi bałkańskiej. Możliwe jest tylko zastrzeżenie ze strony prasy rosyjskiej.

W sprawie dostawy broni dla armii rosyjskiej nadeszły do rosyjskiego ministerstwa wojny zgłoszenia od fabryk broni z najrozmaitszych krajów europejskich, pomiędzy innymi także od pewnej berlińskiej firmy, która w danym razie chciała urządzić filię w Rosyi. Tymczasem ministerstwo wojny odrzuciło wszystkie zgłoszenia z wyjątkiem francuskich, i oświadczyło wszystkim firmom równobrzmiąco, że chodzi o fabrykację tylko nieznacznej części

broni za granicą i że wykonanie tejże powierzono firmom francuskim.

Według przedstawienia, pochodzącego z wiarogodnego źródła tureckiego, powiódł się po dłuższych rokowaniach Porty z ambasadorem Nelidowem osiągnąć zgodę w tym kierunku, aby raz na zawsze położyć kres powtarzającym się nieporozumieniom w sprawie przejazdu przez Dardanelskią, należących do ochotniczej floty czarnomorskiej a pełniących służbę handlową między Odesą a Władiwostokiem. Nieporozumienia powstawały dlatego, że wspomniane statki od czasu do czasu przewoziły skazańców, którym towarzyszyli żołnierze, a czasem także rekrutów, przeznaczonych do załóg w posiadłościach rosyjskich na dalekim wschodzie, lub też wysłużonych żołnierzy z tych posiadłości tą samą drogą wracali do ojczyzny. — Ułożono więc, iż odtąd za każdym razem, gdy rosyjscy skazańcy lub żołnierze mają z któregośkolwiek rosyjskiego portu nad morzem Czarnem odpłynąć, ambasador rosyjski w Stambule zawiadamiać będzie o tem Portę, która rzeczonym statkom zezwalać będzie na wolny przejazd przez cieśninę. Jeżeli statek wiezie wysłużonych, powracających do Rosyi żołnierzy, którzy — ma się rozumieć — jadą bez broni, zezwalać będzie Porta na wolny przejazd na proste oświadczenie komendanta statku.

W sferach tureckich podnoszą, że przez to nie czyni się podnoszą, że wspomniana powyżej ugoda reguluje prosto pewne szczegóły sytuacji, która od wielu lat z powodu przejazdu statków, należących do ochotniczej floty, wciąż się powtarza. Należy przeto zaznaczyć, że statki te, płynące pod flagą handlową, uważane są za statki kupieckie.

Z powodu rocznicy Sedanu zabrał znowu głos ks. Bismarck w przytoczonym swym organie *Hamb. Nachrichten*. Były kanclerz mniema, iż szczególnie ostatnia podróż cesarza do Anglii była błędem politycznym i czyni zarzut cesarzowi, iż podróżą angielską wywołał tylko demonstracje francusko rosyjskie, które dla Niemiec „nie mają znaczenia prowokacji, ale raczej kontrdemonstracji, której przyczyną bardzo dobrze okoliczności tłumaczy.“ Ks. Bismarck usiłuje osłabić ostatni krok Rosyi w sprawie cieśniny dardanelskiej i udaje przekonanie, że Rosya cała rzuci się na Azyę i nie myśli zapewne szkodzić sobie awanturkami przedsiębiorstwami

na rzecz republiki francuskiej. Francya zaś bez pomocy Rosyi nie odważy się zerwać pokoju, ale ograniczy się tylko na demonstracjach. Były kanclerz każe całemu narodowi w każdą rocznicę Sedanu rozpamiętywać, komu zawdzięcza odbudowę cesarstwa i zjednoczenia Niemiec. Z wielkich mężów owej epoki jeden już tylko pozostał i „na niego oczy wszystkich Niemców, w których sercach wdzięczność, wierność i zmysł historyczny nie wygasły, zwrócone są z niemałą czcią i z niemyślnością zapytania. Nigdy mileżenie nie było wymowniejszem.“ Dalej wzywa Niemców, aby pielegnowali swą jedność polityczną i aby między sobą byli zgodnymi, a wtedy „żaden djabeł z piekła im nie zaszkodzi.“

Wreszcie udziela był kanclerz swemu następcy rad politycznych pod względem polityki zagranicznej. Przymierzają się bardzo dobrym środkiem odstrasającym na zamiary wojenne. Prawdziwa ich wartość jednak okaże się dopiero w razie wybuchu wojny. Rząd niemiecki nie powinien się więc zbytbytno na korzyść tego lub owego sprzymierzeńca angażować, a w razie przyjęcia jakiej wojny w obronie interesów austriackich lub angielskich, powinien ustąpić wszelki *furor teutonius*. Sądzi też Bismarck, że „przeciwnie takiej wojnie protestowałby cały naród niemiecki, w którym pod tym względem zupełna panuje jednomyślność, zwłaszcza, że i w polityce europejskiej, zwłaszcza, że i w polityce jednego grenadyera pruskiego i o które rancanie się w wir wojny, byłoby lekkomyślnością zbrodnią.“

## Nasze stronnictwa.

(C. d.)

Omówiwszy w krótkich zarysach ugrupowanie stronnictw w kraju, wracamy do zasady wypowiedzianej z początku, iż nadzieję lepszej przyszłości widzimy jedynie w wystąpieniu na arenę polityczną nie garski uprzywilejowanych, która nie odczuwa nigdy potrzeb ogółu i całego kraju, lecz w wystąpieniu zserokich warstw ludności, sił zbiorowych i wyborczych całego narodu, bez różnicy wyznania, bez względu na to czy mową rodzinną, język polski czy ruski. Kwestyj religijnych nie dotykamy się wcale, bo duchowieństwo na-

sze obu obrządków, wyjąwszy szermierzy Lojoli, jest patryotycznym, nie przesiało romanizmem i dało już niezliczone dowody statecznego przywiązania do kraju.

Więc też musimy się oświadczyć stanowczo za prawem powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania przy wyborach do wszystkich ciał reprezentacyjnych, bo takie prawo do głosowania jest jedynym środkiem do zbiorowego zespolenia wszystkich sił narodu do wspólnej pracy publicznej.

Nie dosyć jest jednak podać krytyce obecny stan polityczny i poprzestać na wskazaniu tego coby dziać należało. Kto woła „gorę“, powinien przystąpić do gaszenia pożaru, kto powiada „jest źle“ niechaj wskaże drogę do dobrego.

Owóż nieporadność nasza i ospałość w działaniu politycznym, ztąd swój bierze początek, że mamy wszelkiego rodzaju stowarzyszenia z całą armią prezesów, sekretarzy i wydziałowych, a nie mamy ani jednego stowarzyszenia politycznego.

Gdy w innych krajach wszelkie stronnictwa opierają się na stowarzyszeniach politycznych, przez nie propagują swoje zasady, w nich nabierają wykształcenia parlamentarnego, przygotowują nimi grunt dla przyszłych wyborów i z nich wybierają swoich przywódców. — my za ledwo na kilka tygodni przed wyborami tworzymy dopiero komitety przedwyborcze, z których każdy działa na swoją rękę pod egidą jakiejś zaściankowej wielkości; my często gęsto znajdujemy się w tem dziwnem, w krajach cywilizowanych nieznanem położeniu, że brak nam kandydata, na którego by głosy oddać należało. Z tego bezładu korzystają ambitne jednostki i tworzą komitety centralne, wydają odezwy, mianują kandydatów zupełnie nieznanymi wielkiej masie wyborców, za którymi się gardłuje i kruszy kopie, aby następnie wybraniec zaszczycony zaufaniem „światłych wyborców“, nie raczył nawet przez cały czas piastowania mandatu, jawić się przed swymi mocodawcami, i kroczył torem, jaki on sam za stosowny uzna dla

## Gałązka bzu.

Ze świtem zostaną rozstrzelany... Pytacie za co? Za gałązkę bzu! Niewierzycie?... Zdarzło się już przecie, że zabijano i za mniej... Spojrzcie, uśmiech, iza, kwiat zwiędły, — wszak to blahostki, a przecie gdy nas niri darzy kobieta, treszczą w sobie przeszłość, terażniejszość i przyszłość... Patrzcie, oto gałązka bzu, bez barwy, bez woni, — przy dotyku rozpada się w proch; symbol miłości prześlonej... Rozciekawia was moja przeszłość? I cóż wam po niej? Pieszłość... to zbyt bogactw; biedak nie powinien mieć przeszłości; — ja mam ją niestety. Czy was spowiedź skazanego na śmierec rozerwie — nie wiem... Byłem zawsze biedny, ale mimo to szczęśliwy aż do wiosny, w której zakwitł ten bez.

Jestem z zawodu aktorem, moja matka była tancerką; ojciec... ba! ojciec to także zbyt bogactw; — ja mam ją niestety. Czy was spowiedź skazanego na śmierec rozerwie — nie wiem... Byłem zawsze biedny, ale mimo to szczęśliwy aż do wiosny, w której zakwitł ten bez.

Jestem z zawodu aktorem, moja matka była tancerką; ojciec... ba! ojciec to także zbyt bogactw; — ja mam ją niestety. Czy was spowiedź skazanego na śmierec rozerwie — nie wiem... Byłem zawsze biedny, ale mimo to szczęśliwy aż do wiosny, w której zakwitł ten bez.

Matka moja popisywała się na jarmarkach i odpustach i przeciągała z towarzystwem wędrownym od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka. Przypominam sobie, że gdy byłem dzieckiem dźwi-

gała mnie na plecach. Po drodze, nie zważając na jej znój, ja chwyciłem motyle... Słońce spaliło mnie, wiatr wysuszył na szczyple, byłem brzydki, zły, krzykliwy... Ona jednak widziała we mnie aniola i mimo głodu i chłodu, mimo trudu i niewygód jakie znosiła, nie skarciła mię słowem, nie tknęła ręką... Zmęczona, tańcem zziębnięta przybiegała by mnie utulić, zabawić, nakarmić... Miałem lat pięć, gdy umarła w tańcu... Nakryli ją brudną płachtą, zanieśli do kostnicy i pochowali pod płotem cementarnym... Wolalem na nią „ty“, ona mnie „robakiem“... Po jej śmierci nazwał mnie dyrektorem towarzystwa wędrownego „Płotem“ i tak się nazywam do dzisiaj... Z prawa, należało mi się po matce zapewne inne nazwisko; prawo jednak i ja nie byliśmy nigdy ze sobą w zgodzie.

Chowałem się między aktorami; w szóstym roku wystąpiłem po raz pierwszy w roli odpowiedniej memu wiekowi. Spisałem się dzielnie, obdarzono mię oklaskami. Deski były dla mnie wszystkim; wieczorem przy świetle zapoconych lamp, w barwne przybrany łachmany zapomniałem o nędzy dnia, czułem się szczęśliwym występującym, śledząc wrażenie, jakie spra-

wiałem na twarzach widzów. Licho odziany, wiecznie głodny, bez jutra, bez przyszłości nie zazdrościłem bogaczom aż do wiosny w której zakwitł ten bez.

Podrosły wzięciem się do ról komicznych; przypadają wybornie do mojej brzydoty. Biegły tak lata w ciągłej wędrówce, w otoczeniu zmienem; bo co roku prawie zmieniałem towarzystwo, zdobywszy sobie pewną sławę pomiędzy aktorami prowincjonalnymi, co powodowało, że dyrektorzy obietnicą podwyższenia gaży odmawiali mnie sobie wzajemnie. Pochlebiali to mojej próżności aktorskiej i byłem szczęśliwy aż do wiosny, w której zakwitł ten bez.

W ciepły, słoneczny dzień majowy przybyliśmy do miasteczka położonego malowniczo na stromym stoku góry, u której stóp ślizgając się po głazach szemrał wartki strumień. „Aktorzy! aktorzy przyjechali“. Wieść ta rozbiegła się rychło po miasteczku i gdy wieczorem przechadzałem się krętymi uliczkami, spoglądano na mnie ciekawie. Chłopczy b egli za mną, mieszczanie przystawali a dziewczęta... dziewczęta odwracały się odemnie, bo razila je

moja brzydota. Nie zważałem na to, radowałem się widokiem schludnych domków, napawałem wzrok zielenią wiosenną drzew, oddychałem z lubością świeżem powietrzem, nasycenem zapachem bzu.

W tem upadła mi pod nogi gałązka bzu... Spojrzałem w górę. Za płotem wysokim stało kilka dziewcząt, a jedna z nich śmiejąc się do rozpuku pokazywała na mnie palcem... Prosta to była dziewczucha mieszczańska, o pełnych kształtach, z jasnym włosem, zadartym noskiem, okiem piwnem, rumiana, zdrowa... Podniosłem gałązkę bzu i przycisnąłem ją do ust. Dziewczęta zachichotały, a ta, która poprzednio wskazywała na mnie palcem, zmarszczyła czoło i odwracając się do towarzyszek rzekła:

— Patrzajcie, ten brzydak myśli, że bez dla niego. Wróble mu straszyc a nie przewracać ślipie do dziewcząt.

Serce mi drgnęło, krew uderzyła do głowy... Więc jestem tak brzydki, że nie wolno mi nawet podjąć rzuconego w pył kwiatka... Dotąd nie mię nie obchodziły kobiety. — Nie zbliżałem się do nich, bo i cóż zresztą ja mogłem od nich chcieć... Nasze kobiety budziły we mnie odrazę. Zwiędłe przed czasem, tylko ze



dogodzenia swoim ambicyjkom i widokom osobistym.

To co tu powiedziano dotyczy także naszych posłów demokratycznych, z których żaden dotychczas po ukończonej ostatecznej sesji parlamentu nie stawał przed swymi wyborcami i nie zdał sprawy ze swojej czynności poselskiej.

Posłowie nie byli by tak bułnymi i tak mało dbali o wyborców, gdyby przynajmniej w każdym mieście istniało stowarzyszenie polityczne. Stowarzyszenie takie bowiem wezwałoby opieszalego posła do stawienia się przed wyborcami, a gdyby tego nie uczynił, znalazłoby się środki prowadzące do odebrania mandatu poselskiego takiemu wybrańcowi, któremu obcą karność polityczną.

Jeżeli więc chcemy rzetelnie podnieść się z upadku, przystąpimy raźnie — zwłaszcza, gdy temu ustawy ustawy na przeszkodzie nie stoją — do zakładania po miastach, jako centrach inteligencji stowarzyszeń politycznych postępowo — demokratycznych.

Stowarzyszeniu podobnemu wielki i wdzięczny przypadek zakres działania. Nieść by mu wypadło przedewszystkiem naukę o prawach i obowiązkach obywatela kraju między rzemieślników i robotników, pod strzechę rolnika. Odczyty popularne po miasteczkach i wsiach najdzielniejszym są ku temu środkiem, gdyż nie tylko uczą, ale usuwają także nieufność jaką żywi robotnik i chłop do surdutowca, który tak rzemieślnika jak i chłopa dotychczas w życiu politycznym naszego kraju wyzykiwał.

(Dok. nast.)

## Postulaty socjalistów.

(Dok.)

Z uchwał kongresu brukselskiego nabieramy przekonania, iż socjaliści nie są czynnikiem przewrotu i anarchji, przeciwnie, że drogą legalną dążą do zreformowania społeczeństwa, do wyrównania ostro zarysowanych przeciwieństw ekonomicznych, do obrony robotników, drobnych przemysłowców, mieszczaństwa średniego i inteligencji, o ile takowa nie przesiąka burżoazją, nie zakaziła się karierowiczostwem i nie ukorzyliła się przed mamoną, — przed wyzyskiem kapitalistów.

Żaden człowiek trzeźwo patrzący w przyszłość nie może odmówić słuszności postulatów 8 godzinnego dnia pracy, zniesienia roboty akordowej, zaprowadzenia izb robotniczych i syndykatów, przypuszczenia pracujących do równego udziału w życiu politycznym z resztą obywateli państwa, dążenia do ulżenia ciężarów na wojsko i t. p., gdyż postulaty te nie są

szminką na twarzy były znośne. Niejedna wprawdzie przymilała się do mnie więdząc, że miałem trochę uzbieranego grosza, ale ja brzydziłem się miłośnością płatną.

I ta prosta dziewczucha czuła się tem dotkniętą, że ja podniosłem gałązkę bzu z ziemi! Nazwałamnie strasznydłem na wróble! Do tej chwili byłem szczęśliwy, jak szare ptaszę pełne, któremu było słońce, ziarnka i kropelki rosy, a świergoce wesole przez dzień cały i siada do snu na wiotkiej gałązce. . . . Da Bóg z nowym rankiem zaopiekuje się niem znów Opatrzność. . . . Byłem szczęśliwy aż do wiosny, w której zakwitł ten bez.

Spieszonym krokiem oddaliłem się z miejsca, gdzie mnie tak okropnie, tak bezlitośnie dotknięto. W sercu uczulem wielką próżnię i stanął mi przed oczami trup matki w krótkiej spodniczce, w obcisłych trykotach, z równianką z sztucznych kwiatów na głowie; trup szczerzący zęby, z szeroko rozwartymi, żrenicami, trup nakryty brudną płachtą, w wleczony do kołnicy, trup pochowany pod płotem ementarnym. Płot! Płot aktor jarmarczny . . . brzydki. . . Gałązkę bzu trzymałem w ręku, usiadł na niej wotyl i pęczółka złota, padła na nią lza. . . . Włożyłem w zanadrze gałązkę bzu.

(C. d. n.)

mrzonkami, wynikają one z ducha czasu popiera je konieczność reformy społecznej.

Polscy socjaliści nie pokpiłi też sprawy i udowodnili, że zarzut uczyniony im, iż dążą do internacjonalizmu, jest kłamstwem i oszczerstwem; wszak ów wygłosił ustami swego delegata, że polscy robotnicy stoją na gruncie narodowym polskim.

Słusznie też *Tribuna* omawiając brukselski kongres pisze:

Widzimy więc, że w miarę porzucania czeszych, kosmopolitycznych doktryn, znika także coraz bardziej doktrynerskie ignorowanie różnic, jakie w odrębnościach i interesach narodowych są dane, i że mianowicie młodsze pokolenie socjalistów nie widzi możliwości porzucenia gruntu narodowego, jeżeli dążenia socjalistyczne mają się stawać ciałem.

Już przed dwoma miesiącami, gdy się w Monachium wice socjalistyczny odbywał, wybuchła między socjalistami niemieckimi wojna w zapatrywaniu się na tę stronę kwestji. Jeden z wybitnych przywódców socjalistycznych, Vollmar, urządził potrzebę jaskrawego namarkowania, że dążenia socjalistyczne muszą się liczyć z ideami narodowymi i patriotyzmem, że nie mogą wbrew tymże być rozwijane. W tym duchu oświadczył się był wówczas Vollmar za trójprzymierzem środkowo-europejskim jako odpowiednim środkiem utrzymania pokoju, i uważał za niemożliwe, ażeby socjaliści niemieccy, w ewentualnej wojnie z Francją, sztandar narodowy mieli porzucać.

Te zapatrywania są dziś hasłem całego młodego odłamu socjalistów niemieckich — a że to jest droga naturalna, a którą się zejść musi, jeśli się szuka środków praktycznego działania to widać i po przebiegu kongresu brukselskiego. Wszakże gdy przyszła mowa o stosunku socjalizmu do parlamentaryzmu i o wyborach — pozostawiono to grupom narodowym, ażeby wedle potrzeb lokalnych; t. j. wedle odrębności i interesów narodowych działały; wszakże przeciw usiłowaniu, ażeby stworzyć jakiś wszechmocny internacjonal, któryby jednym palcem milionami robotników we wszystkich krajach komenderował — zgodzono się na sekretaryaty narodowe, któreby w miarę możliwości i potrzeby z innymi sekretaryatami się znosiły; wszakże i w kwestji tego maja uznano jedynie potrzebę wspólnej demonstracji, ale czy ma być dzień ten jako święto obchodzony pozostawiono rozważeniu warunków lokalnych.

Kosmopolityczna, doktrynerska i dlatego bezsilna centralizacja ustąpiła więc miejsca zdrowemu pojęciu grup narodowych, poczynających się do wspólności co do głównego celu, lecz zresztą swobodnych i wedle interesu narodowego działających.

I to jest najważniejsza nauka, którą brukselski kongres szczególnie naszym młodym socjalistom przynosi. Pomimo, że są młodzi, uważają oni zawsze za coś bardzo nowego pomiatanie warunkami narodowego rozwoju, brawują niemal tem, że ojezyznie uważają za przesadę, że za ledwo etnograficznie różnice racją uznawają, ale o liczeniu się z historycznym i kulturalnym rozwojem swego społeczeństwa ani mówić niechęć. Tych młodych a przecież zafascynanych socjalistów naszych poucza dziś kongres brukselski, że są już od nich młodszy i praktyczniejsi, i ci nie chcą zrywać lekkomyślnie z potęgą, jaka w organizacji narodowej jest dana, lecz owszem w niej i przez nią pragną dalej działać.

I zaiste ci patrzą trzeźwo i bliżej są celu, bo jeżeli dążenie do społecznej reformy nie oprze się na narodzie i na patriotyzmie, to zawsze pozostaną one tylko doktryną, zawieszoną w powietrzu.

## Ciężkie czasy.

„Ciężkie czasy — zarobku nie ma”, oto ciągła śpiewka na ustach naszych rzemieślników. I rzeczywistość śpiewka owa prawdę wypowiada, a najlepszym tego dowodem jest bieda, bijąca w oczy. Rzadko gdzie w kraju spotkasz rzemieślnika, któryby się dorobił choć skromnego majątku. Gdzie tkwi przyczyna złego? — Oto w nieporadności panów majstrów!

Może niejedną zaprotęstuje przeciwko mojemu słowom, lecz zaraz udowodnię, że słuszność jest po mojej stronie:

Otóż nieporadnym jest nasz rzemieślnik polski, najpierw z tej przyczyny, iż nie dba o to, aby doskonalił się w swym fachu. Skoro tylko ma patent na czeladnika, i nieco grosza, otwiera warsztat i

sądzi, że uczyć się dalej już nie potrzebuje, wyzwolono go, więc wszystko umie. Tymczasem tak nie jest, do grobowej deski uczyć się potrzeba, gdyż rzemieślnik coraz z ulepszeniami i wynalazkami postępującymi wędź naprzód, a kto nie dba o postęp i nie uczy się, ten nie może dogodzić potrzebom publiczności. Nieporadnym jest nasz rzemieślnik powtórnie dla tego, że sądzi, iż niesumiennością zarobi więcej. Kiepski to rachunek. Uda się sztuka raz i drugi ale odbiorca wnet przekonana się o tem, że mu zły dano materiał, lub złą robotę, porzuci więc takiego majstra i szuka drugiego. Złe sobie radzisz w ten sposób mój przyjacielu!

Nieporadnym jest dalej ten rzemieślnik, który żałuje grosza na książkę, na gazetę przemysłową. Rzemieślnik powinien ciągle informować się w gazecie co do ceny towarów, powinien wyszukiwać firmy, z jaką go taniej sprowadzić może, powinien wszędzie anonsować, jeżeli coś ma na zbycie. Tylko przez wzajemną wymianę myśli stanąć mogą nasi rzemieślnicy na wysokości swego zadania.

Aby nie rozwozić się długo pomnę na razie nieporadność, cechującą naszego rzemieślnika pod względem słowności, solidarności, wzajemnej pomocy i t. d. a zwrócę szczególniejszą uwagę na nieporadność jego w osiedlaniu się.

Bardzo wiele płynie z tego.

Ileż to nędzy między rzemieślnikami w Krakowie, we Lwowie, Przemysłu i innych wielkich miastach. Dlaczego? Bo jest ich tam za dużo. Ludzie nie potrafia zniżyć tyle odzienia, ile np. lwowscy krawcy robić są w stanie, musi więc być bieda. Zdawałoby się, że Galicya ma za wiele rzemieślników, że wyżywić ich nie jest w stanie, w rzeczywistości atoli tak nie jest. W Galicji tylko dużo jest rzemieślników we wielkich miastach, po małych natomiast miastach, a nawet powiatowych, weale ich nie ma. Tam kopalnie złota dla rzemieślnika naszego; tam Ameryka dla nich! Ileż to nabiedować się każdy musi na małym mieście, z powodu braku krawca, szewca, stolarza; nie ma tam sklepu porządnego; wszędzie żyd, i to partacz.

Miasta i miasteczka całej wschodniej Galicji proszą się o rzemieślników; tanie tam życie, tanie mieszkanie. Młodzi czeladnicy, znający dobrze swój fach powinni zrobić próbę a przekonają się o prawdziwości słów moich. Mówię z doświadczenia, sam bowiem mieszkając po małych miastach cierpiełem wiele z braku rzemieślnika; jeżeli zaś chcecie moi przyjaciele do kładniejszej wskazówki, to wymienię wam niektóre miasta, dokąd śmiało jechać możecie i warsztat zakładać; do tych miast należą: Kossów, Kutry, Wyznica, Horodenka, Zaleszczyki, Borszczów, Skala, Husiatyn, Choroszków, Grzymalów, Skalat, Chodorów, Bursztyn, Zborów itd. Konkurencji z żydami lękać się nie należy, bo każdy woli dobrego rzemieślnika. Radą i poparciem usłuży pewnie w każdym miejscu ksiądz, doktor, lub sędzia. Zakłada szewca z Mödlingu filie aż w Galicji; dlaczegoż nasze lwowskie firmy, stojące dobrze, nie zakładają filij po miasteczkach? Naśladujcie tego Niemca, a będziecie mieli dostateczny zarobek. Nie zakładajcie rak, nie narzekajcie; radźcie sobie i przestańcie być nieporadnymi.

J. I.

## Sprawy miejscowe.

### Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej z dnia 3. września 1891.

Obecnych radnych 29. Przewodniczący burmistrz p. Dr. Dworski; sekretarz, p. Dobrzański.

Protokół ostatniego posiedzenia z d. 20. sierpnia b. r. przyjęto do wiadomości bez dyskusji.

Burmistrz podaje Radzie do wiadomości, iż Związek krajowy ochotniczych straży pożarnych nadesłał pismo, w którym zwierzchności miasta Przemysła i tegoż mieszkańcom składa podziękowanie za gościnne i serdeczne przyjęcie uczestników zjazdu. (Sekretarz odczytuje pismo).

Ref. wiceburmistrz p. Gamski czyta pismo, w którym komisja oceniająca przedmioty wstawione na wystawie pożarniczej w Przemysłu, nader pochlebnie wyraża się o miejskim taborze pożarnym i o naczelniku miejskiej straży pożarnej; stawia więc imieniem magistratu wniosek, aby p. Józefowi Zagórskiemu, naczelnikowi straży pożarnej miejskiej rada uchwaliła

uznanie; co też rada jednogłośnie uczyniła. Następnie na wniosek tego samego referenta uchwała rada nadać posadę tercyana przy 6 klasowej szkole żeńskiej Antoniemu Słabickiemu. Dalej odmówiono prośbie Waldmana, wachmistrza policyi miejskiej, T. Maszczykowskiego, złożonego z urzędu inspektora policyi miejskiej i stojkowego Stankiewicza o udzielenie zaliczek zwrotnych w kwotach 100 zł., 300 zł. i 12 zł. a to za przedstawienie referenta, który z naciskiem zaznaczył, że *ponyż pomienieni patentu, nie wyklarując Maszczykowskiego, nie zasługują na zaliczkę, ponieważ pełnią opiekę swą szłą służbę.*

Señka Gudzelaka przyjęto na leśnego w Kruhelu wielkim. Na ustawienie drucianych ogrodzeń przy gazonach zdobiących zamek uchwalono wyasygnować kwotę 165 zł. Policyantowi Mechowi odmówiono prośzonej zaliczki w kwocie 50 zł. Do Wydziału kasy oszczędności wybrano w miejsce pp. Nabluka i Tygra, którzy ustąpili z rady i w miejsce zmarłego Dr. Tadeusza Dworskiego; panów: Harwota, Dr. Smutnego i Schwarzhala. Przystąpiono następnie do obrad nad regulaminem ogólnym, i po dłuższej dyskusji uchwalono tenże od §. 1. do §. 10. ze znacznymi zmianami.

Stojkowym: Szubelakowi i Lechowi udzielono zapomogi w kwotach po 6 złr. zaś awstentowi sanitarnemu Topolnickiemu udzielono zaliczkę zwrotną w kwocie 60 zł. Miejskim strażakom pożarnym Kliszemu i Frankowskiemu udzielono zaliczki po 24 zł. Na wniosek p. Zagórskiego uchwalono sprawić wóz ratunkowy za 152 zł. Do „Przytuliska“ polskiego w Wiedniu przystąpiła gmina w charakterze członka wspierającego z władką w wysokości 10 złr. Uznano za nieściągalną kwotę 6 złr. należącą się od Rozalii Brzezowskiej tytułem czynszu najmu budki. Uznano rachunki szpitalne za beliznę jako prawidłowe. J. Schwarcowi, radnemu, udzielono urlopu 6 tygodniowy. Do związku gminy przyrzeczono przyjąć Felcyankę siostrę Katarzynę Glazer z uwolnieniem od taksy. Uchwalono poprzeć petycję gminy m. Tarnowa do Ministerjum spraw wewnętrznych, w której taż gmina domaga się urzędzenia w Tarnowie stacyi dla bydła przeznaczonych do wywozu. Sporej liczbie żydów darowano grzywny nałożone na nich w r. 1874; na czem posiedzenie zakończono.

## KRONIKA.

Przemysł, d. 5. września 1891.

Aż do skutku domagamy się: 1. Kanalizacji. 2. Wodociągów. 3. Oświetlenia. 4. Reorganizacji policyi zdrowia i policyi miejskiej. 5. Zakładzenia nędzy szkolnej. 6. Bruków. 7. Zamknięcia piekarni wadliwych. 8. Zburzenia domów grozących zawaleniem. 9. Skrapiania ulic i dozoru nad porządkami kamienicznymi.

Na rozszerzenie Bursy przemyskiej złożyła W. Pani Drużbacka, właścicielka dóbr ziemskich w Pałkowcach kwotę 30 zł. Rada zawiadawcza składa za niej i czcigodnej ofiarodawczy za powtórny dar serdeczne „Bóg zapłać.“

Licytacje na konie. W środę d. 23. września b. r. odbędzie się na targowicy konskiej w Przemysłu sprzedaż około 400 sztuk wymustrowanych wojskowych koni w drodze licytacji.

Zabawa ogrodowa stowarzyszenia rekodzielników „Gwiazda“ połączona z loteryą fantową wyosarzona w liczne i cenne wygrane odbędzie się w niedzielę dnia 6. b. m. na górze zamkowej. Podczas zabawy przegrywać będzie muzyka wojskowa 10 pułku piechoty. O zmroku zostaną spalone ognie sztuczne. Początek o godz. 3 po południu.

W hotelu „Victoria“ w niedzielę dnia 6. b. m. koncertować będzie muzyka wojskowa 24. pułku piechoty.

Ślub w dniu 8. b. m. pobłogosławionym zostanie w kościele katodrym w Przemysłu związek małżeński panny Wandy Dołyckiej córki tutejszego obywatela i c. k. pensjonowanego kamisarza z panem Stanisławem Jaśkiewiczem obywatelem i kupcem z Rzeszowa.

Wielki festyn budowy w Jarosławiu na dochód mającej powstać Ochronki dla biednej dziatwy odbędzie się w niedzielę d. 6. września b. r. o godzinie 3 po południu. Pięknie urozmaicony program mianowicie: loterya fantowa (co piąty los wygrywa), koncert dwóch muzyk wojskowych, zabawy towarzyskie, obrazy z życych osób, ognie sztuczne, oświetlenie ogrodu przy niskiej opłacie wstępnej (10 ct.) i taniej cenie losu (10 ct.) pozwalają się spodziewać że fundusz na tak piękny cel znacznie się pomnoży. Wrazie nie pogody festyn odbędzie się we wtorek d. 8. września b. r.



**Wiadomości wojskowe.** Ćwiczenia 10 korpusu zakończono w piątek d. 4. b. m. Załoga przemyska powróciła do miasta częścią w piątek o godz. 11 w nocy, częścią w sobotę rano. Z powodu upałów i górzystego terenu ćwiczenia były bardzo uciążliwe. Postawa wojsk i gotowość marszowa nie pozostawiały nic do życzenia; wnikliwie wydał chlubne świadectwo dowództwu, oficerom i żołnierzom 10. korpusu. Z zastrzeżeniem tylko notujemy pogłoskę obiegającą między puszpulstwem, że podczas ćwiczeń miało mrzeć 8 żołnierzy, a 10 ciężko chorych odstano do szpitala garnizonowego. Załoga jarańska powróciła również na leża w piątek i w sobotę. Żołnierze zostaną urlopowani w niedzielę d. 6. b. m.

**Oryginalne.** W jednej z przemyskich restauracji hotelowych sążądno podania kotletów, które figurowały w podcas potraw. Zamiast zamówionych kotletów przynoszą polędwicę, a gdy gość, którym była obywatelka z pobliskiej okolicy, oświadczył, że żąda kotletów a nie polędwicę, restauratorka obrzuciła się i zabroniła gościowi „grymasów wobec panującej drożyzny.” Nawiasowo wypada jeszcze nadmienić, że za podaną polędwicę musiano zapłacić wyższą cenę, aniżeli kosztowały kotlety. Czyż restauratorka nie miała słyszności?

**Szlachetna zemsta.** Dyetaryusz p. Uhle, zatrudniony od lat 3 w magistracie przemyskim, gdzie pełnił funkcję urzędnika ku zupełnemu zadowoleniu swoich przełożonych, — został przez burmistrza p. Dr. Dworskiego oddalony ze służby za to, iż miał donieść rzekomu redakcyi naszego pisma o skarbie znalezionym i o smutnej roli, jaką w tej ciekawej sprawie odegrał zasuspendowany inspektor policyi miejskiej, T. Maszczykowski. Pan burmistrz oświadczył p. Uhlemu, że nie potrzebuje w biurach magistratu „korespondenta” i uczynił mu z tego zarzut, iż *Gazecie* a nie magistratowi doniósł o „historji znalezionej skarbu.” Na to odrąski p. Uhle burmistrzowi p. Dr. Dworskiemu, że pouczony doświadczeniem o bezkarności Maszczykowskiego obawiał się zrobić fiasko oskarżając Maszczykowskiego; zresztą, że on *Gazecie* o skarbie nie doniósł. P. Uhle powiedział p. burmistrzowi prawdę, gdyż o skarbie znalezionym i o rzadkach T. Maszczykowskiego poinformowała nas osobistość, której p. burmistrz pod pseudonimem „korespondent” do *Gazety* z magistratu wydalić nie może. Wierzymy, że zdementowanie T. Maszczykowskiego zamartwiło p. burmistrza, ale nie przypuszczaliśmy nigdy, aby na nieporządku w magistracie mógł mieć się burmistrz p. Dr. Aleksander Dworski na biednym, dyetaryuszu, oddalając go bez najmniejszego powodu ze służby i pozbawiając ojca rodziny kawałka chleba.

**Historja złotej branzolety.** Michał Biały kupił przed trzema laty u chłopca branzoletę złotą, który ją znalazł w fosie przy gościńcu prowadzącym na Budy. Z nabytą branzoletą udał się Michał Biały do złotnika i dał ją tamże oszacować. Złotnik ocenił wartość branzolety na 19. zł Michał Biały, człowiek uczciwy, złożył wtedy branzoletę w biurze policyjnym do rąk Maszczykowskiego, zawieszono obecnie w urzędowaniu inspektora policyi miejskiej. Pomimo, że M. Biały kilkakrotnie jawił się u T. Maszczykowskiego z prośbą o załatwienie sprawy z branzoletką — zbywany zawsze szorstkimi słowami i groźbami wyrzucenia za drzwi — nie może się jakoś doczekać zwrotu branzoletki, lub należnego mu wynagrodzenia.

**Na silnych słupach** są smacnie umieszczone latarnie miejskie, kiedy strażak pożarny miejski, gdy przy zaświecaniu lampy w latarni na Podgórzu oparł drabinkę o słup, — runął wraz z słupem jak długi na ziemię.

**Spłoszone konie.** W piątek dnia 4. b. m. spłoszyły się konie p. K. wiozące deski i popędziły rynkiem na ulicy Kazimierzowskiej, gdzie je przytrzymał; nikt nie został uszkodzony.

**Zwłoki dziecka** pleci męskiej, liczącego zaledwie kilka dni, znaleziono onegdaj porzucone na lewym brzegu Sanu. Dochodzenie sądowe w toku.

**Jarosław.** (Korespondencya *Gaz. Przem.*) Dnia 2. b. m. zmarł w naszym mieście Szymon Grudziński, uczestnik powstania w r. 1863 i karyerę pręży urzędzie pocztowym. W pogrzebie, który się odbył dnia 3. b. m. uczestniczyła prawie cała ludność Jarosława, gdyż zmarły cieszył się ogólnym szacunkiem. Przed trumną niósł nauceycielka panna Starkłówna wieniec, z którego spływały dwie wstęgi z napisem „Obroncy ojczyzny — od Polek.” Końce wstążek trzymało dwóch młodzieńców w żałobnych strojach narodowych. Wieniec od kolegów niósł p. Mańkowski, a wiele żanych zdobyło trumnę.

W nocy z 2. na 3. bm. powstał pożar w Wierzbnie. Na miejsce pożaru pospieszyły obie straże pożarne i z wielkim wysiłeniem udało się zaledwie pożar umiejscowić, płonący tegoroczny zaleszczyły płomienie do szczytu.

Zona lekarza p. D. Friedwalda zaniemogła onegdaj tak ciężko, że strakany mąż powołał z Przemysła do konsylium p. Dr. Kiebuzińskiego. Z Liska piszą: Gminie Smerek w powiecie liskim, darował cesarz z prywatnej szku-

tuły 100 złr. tytułem zapomogi na budowę nowej szkoły. — Ostrzegamy publiczność przed podróbnymi agentami handlowymi: Mojżeszem Laibą Horowitzem i Blumenkranzem. Pierwszy z nich mieniący się reprezentantem firmy: *Dampfkunstmühle und Lederfabrik Horowitz et Kahany in Stauslaw.* pobrał od kilku handlarzy grube zadatki na dostarczyć się mającą mąkę od wzmiankowanej firmy. od roku takowej nie dostawia, a poszukiwania na nim okazały się dotychczas bezowocnymi. Blumenkranz „agent od wszystkiego” poszedł w ślady swego powyższego kolegi zawodowego: pobrał przed 4 miesiącami zadatek na kasę ogniotrwałą, która dotychczas nie nadeszła. Odnosna firma, od której kasa miała nadejść, odpowiedziała, iż Blumenkranz wcale nie zna. — *Zabytki germanizmu* pielęgnują się dotychczas w wioskach Stebnik i Liskowate w powiecie dobromilskim, w postaci pieczęci gminnych, które noszą napisy: *Dorf Stebnik — Sanokerkreis* i *Dorf Liskowate: Sanokerkreis.* Czyby nie było właściwą rzeczą, gdyby odnośny Wydział powiatowy przy układaniu budżetu gminnego wstawił odpowiednią kwotę na sprawienie polskiej pieczęci.

(C. d.)

**Składki dobrowolne** złożone na pomnik A. Mickiewicza w Przemysłu.

Stanisław Monné 1—	Joanna Monné —50	Zofia Monné —50	Bernaczy 1—	Baldini 1—	Bessaga —50
Wirth —30	Nowak 1—	Jan Góra —50	N. N. —50	N. N. —50	Wicherek —50
Stefan Przybylski 1—	Ptaszyński 1—	Haleczko 1—	Schneider 1—	Warzenkiewicz 1—	Fr. Wesseli —50
Dr. Keller 2—	M. Biber 3—	Dr. Orłowski 3—	Weirich 1—	Tasyniak 1—	Marya Weirich —30
Wisio Weirich —20	K. Pępowski 1—	T. Kulakowski —50	NN. —30	NN. —10	Aron Berger —10
E. Kozłowski —50	Efroim Schneuer —50	Panna Bronia —10	Samuel Billig —10	Markus Sauber —10	A. Gichtbach —10
Buchband —10	Piasecki 1—	Panna Figa —50	Mieczysław Małachowski 1—	Dr. Pępowski 1—	Helena Małachowska 1—
A. Abeles —50	Marceli Pilecki 10—	Karol Meisner 2—	Nathan Citron 1—	Aleksander Terlecki 1—	Zygmunt Kruk 1-90
Mieczysław Popiel z rodziną 5—	Józef Teich 1—	Boruch Maler 1—	Fr. Gorek 1—	Jan Balawajder 1—	Kantor 1—
Chryń 1—	Fr. Michał 1—	Jan Bystrzanowski 1—	Br. Składany 2—	Józef Patykanowicz 1—	Grzegorz Kokolot —20
Brodziński 1—	Jacko Stańko —20	Iwan Prokopenko —20	Jan Marek 2—	Józef Tur 1—	Fr. Henzlikiewicz —50
Chaim Wolf 2—	N. N. 1—	Pillersdorf 1—	Mieczysław Ritterschild 10—	Henryk Slotwiński 2—	Stefania Przedrzywirska 3—
Borowski 5—	Ks. Błahuta 1—	Fr. Gamski 50—	Dr. Leonard Tarnawski 20—	W. Krański 3—	N. N. —50
Merak —20	H. Lewicki 2—	N. N. —20	N. N. 1—	E. Kukacka 1—	Maks. Fibert 1—
Josef Fried —20	B. Bross —20	Szczurko —20	Dr. Skórski 5—	Dr. Smutny 2—	Dr. Niemczyński 2—

(C. d. n.)

**Dział ekonomiczny.**

**Bilans** surowy towarzystwa zaliczkowego rolnego w Przemysłu z dniem 31. sierpnia 1891.

Stan czynny	Stan bierny
— Udziały członków	57.852-85
— Wkładki oszczędności	191.055-63
— Bak Aust. węg.	32.190-—
— 317-87 Bank krajowy	—
308.122-73 Pożyczki udzielone	—
— Procenta	14.034-95
— Fundusz rezerowy	19.574-95
2.558-20 Administracya	—
1.341-28 Koszta proces i notaryalne	—
2.068-30 Gotówka 31/ 1891	—
314.708-38	314.708-38

Dyrekeya.

**Isolacya powietrza jako środek do gaszenia i uchylenia pożarów.**

(Oczyt p. inż. Jana Ciepanowskiego wygłoszony na lut. Walnym Zjeździe straży pożarnych ochotni)

Obliczając skutki gaszenia pożarów okazuje się, że pomimo znacznych kosztów na sikawki, wozy, beczki, konie do pogotowia i liczne straże pożarne wyłożonych, szkody tej klęski ogromne co roku wynoszą sumy, a znaczne ulepszenia sikawek, pomnożenie straży pożarnych i obostrzenia przepisów policyjnych niezaczeka tylko przyniosły ulgi, gdyż te straty teraz jeszcze przeciętnie co roku, np. w Austrii ogromną sumę około 19.000.000 zł. a w Rosji przy najsurowszem przestrzeganiu przepisów policyjnych, nawet daleko więcej jak 100.000.000 rubli wynoszą, nie biorąc w rachubę liczących ofiar ludzi, które co roku w płomieniach śmierci męczeńską giną.

Gdy stołeczne miasta przy najlepszych i najliczniejszych zasobach ratunku i wyćwiczonej straży pożarnej czasem u siebie pożarów ugasić nie zdołają, tem mniej da się to wykonać w mniejszych miastach przy daleko słabszych środkach, a najmniej we wsiach przy słomą krytych

budynkach i prawie zupełnym braku odpowiednich narzędzi.

Lecz największej doniosłości są te zdarzenia, gdzie nawet budynków niepalnymi materiałami pokrytych, które naprzód w wszelkie możliwe środki ratunku zaopatrzone, od zniszczenia ocalać nie zdołano; mianowicie:

Nad Tamizą magazyna cały z żelaza zbudowany, w sikawki i dorzki wpuszczone pompy zaopatrzone, zgorzał doszczętnie z zapasem tłuszczów wartości 15 milionów Zgorzał tam także Parotechnikon, olbrzymi budynek do którego wiekami zwożono najcenniejsze przedmioty z wszystkich części świata i który we wszystkie środki ratunku zaopatrzone, na jakie tylko ostrożność zdobyć się mogła.

Takie fakta, jak i pożar miasta Chicago z ogniotrwałymi dachami, teatru w Wiedniu i wiele innych, są jasnym dowodem, że aby roczne milionowe straty tej klęski z niezawodnym skutkiem ad minimum sprowadzić, dotychczasowy system gaszenia pożarów wodą nie wystarcza, że takowy uzupełnić, lub też in capite et membris, zmienić na niezawodnej podstawie i takichże środkach, i że przedewszystkiem we wsiach i miasteczkach zmianę tę przeprowadzić trzeba, gdzie odpowiednie środki ratunku brakują, lub w niedostatecznej ilości się znajdują.

Przyczyny tych olbrzymich strat rocznych tej klęski — oprócz podpaleń, które u nas bardzo znaczny procent, wynoszą są trzy: Spóźniony ratunek, brak sikawek i brak wody, której często z różnych przyczyn na miejsce pożaru w dostatecznej ilości na czas dostarczyć nie można.

Aby te przeszkody ile możności usunąć, robilem liczne doświadczenia, analizy i próby, które ten rezultat wydały, że w przyrodzie jeden tylko jest niezawodny środek gaszenia pożarów przez zamknięcie powietrza, czyli za pomocą dymu, któremu co do szybkości i pewności skutków nie dorówna; albowiem z chwilą dokonanej izolacyi powietrza, dla braku tego żywiołu, wszelki ogień natychmiast ustać musi, i tę nieocenioną łączą korzyść, że gaszenie bez wody i na każdym miejscu i w każdym czasie, a zatem w zarodzie pożaru wykonać się daje, co jest najważniejszym warunkiem niezawodnego gaszenia nie tylko dlatego, że w zarodzie każdy ogień najniebezpiecznym zapasem materiału i czasu da się ugasić, ale że tym jednym tylko sposobem uniknąć można ogni przenośnych, które najczęściej największe sprowadzają pożary.

Ten system gaszenia i dlatego jest najważniejszą, że takowy wszystkie powyższe przytoczone trzy przeszkody skutecznego gaszenia zaraz uchyla.

Atoli ten niezbędny warunek gaszenia pożarów w zarodzie wymaga, aby w pobliżu budynków zawsze i wszędzie znajdował się środek do gaszenia, a że włócznie przy słomianych dachach i braku ratunkowych narzędzi najczęściej na pożary są wystawieni. Obmyśliłem na to w właściwy sposób wyrabiane, pod walcami ugniatane i w razie potrzeby ogniotrwałe apretowane (petryfikowane lub metalizowane) płyty ze słomy lub szwaru, które jako manufakt na jeden kwadratowy meter 5 do 6 funtów słomy, jeden tunt drutu lub nieco łożyny i jeden dzień ręcznej roboty wymaga, a który jako fabrykat taniej i daleko prędzej wykonać można.

Wyrób tych płyt tak jest obmyślony, aby je każdy rolnik i wyrobnik sam sobie mógł wykonać, a gdy do gaszenia pożaru w zarodzie około 10 kwadratowych metrów płyt wystarczy, jeden człowiek w tyłu dnia, a właściciel domu z dziećmi lub czeladzią jęz ze prędzej wykonać będzie w stanie, przez co tenże w zarodzie zapasem swego własnego materiału ugasić zdoła.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Henryk Slotwiński.

Rubryka „Nadesłane” nie pochodzi od Redakcyi.

**Nadesłane.**

**Aviso.**

Auf das in Nr. 71 dieses Blattes vom 3. September 1891 verlutbarte Aviso wegen Lieferung des Regie-Bedarfes von Roggen und Hafer für die Stationen Przemysl, Jaroslau und Rzeszów, wird aufmerksam gemacht.

Die näheren Bedingungen können bei der k. und k. Intendantz des 10. Corps zu Przemysl, sowie bei den k. und k. Militär-Verpflegs-Magazinen in Przemysl, Jaroslau und Rzeszów bis 21. September 1891 täglich zwischen 10 und 12 Uhr Vormittags eingesehen werden.

**A V I S O.**

Bei der am 22. September l. J. stattfindenden Einkaufs-Verhandlung werden auch Anträge auf Lieferung von Weizenfrucht entgegengenommen u. zw. können offerirt werden:

I. für das Militär-Verpflegs-Magazin in Przemysl statt:  
19.600 q. Roggen;  
9800 Meterzentner Weizen und 9800 Roggen,  
II. für das Militär-Verpflegs-Magazin in Jaroslau statt:  
14.100 q- Roggen:

7050 Meterzentner Weizen und 7050 Roggen;  
III. für das Militär-Verpflegs-Magazin in Rzeszów statt:  
7300 q. Roggen:  
3650 Meterzentner Weizen und 3650 Roggen.

Alle übrigen Bedingungen des Aviso vom 25. August 1891 Nr. 5344 bleiben sinngemäss aufrecht; die Abstellung des Weizens hat mit der Hälfte des für Roggen angegebenen Quantum zu erfolgen.

Przemysl, am 28. August 1891.  
Von der k. u. k. Intendantz des 10. Corps

Osiedliłem się w Przemysłu przy ulicy Wodnej Nr. 256 w domu WP. Piatkiewicza.

Dr. Władysław Janosza Sulerzski  
adwokat krajowy.

Dr. Maurycy Dawid  
otworzył kancelaryę adwokacką

w domue Wp. E. Piskorza pod lk. 75 róg ulicy Fredry i Grodzkiej (naprzeciw apteki Bajera)

**Drobne ogłoszenia.**

**W Dobromilu na Huczku**

jest DO SPRZEDANIA z wolnej ręki zaraz REALNOSC, położona w przyjemnej części miasta, składająca się z domu mieszkalnego, wszelkich budynków gospodarskich, studni w podwórzu, ogrodu warzywnego i sadu wielkiego, razem przeszło morg przetrzezi. Tuż przy ogrodzie kąpiel w rze-zee. Zgłoszenia przyjmuje A. Lewandowski w Dobromilu.

**Pokój kawalerski, frontowy, od 15. września b. r. do wynajęcia.** Bliższa wiadomość w drukarni S. F. Piatkiewicza, przy ulicy Wodnej l. 256.

Zdolny pomocnik pozłotniczy tudzież dwóch pomocników stolarskich znajdują natychmiast zatrudnienie na dłuższy czas za wynagrodzeniem dziennem lub od sztuki w Zakładzie wyrobów kościelnych rzeźbiarsko-stolarskich i pozłotniczych Ignacego Mańkowskiego w Drohobyczu Zgłoszenia wprost do Zakładu

Do sprzedania z wolnej ręki realność przy ulicy Cerkiewnej obok stacyi kolejowej w Przemysłu, obejmująca 1139 kw. sążni. Bliższa wiadomość u Dr. Józefa Serwaciewego w kancelaryi p. adw. Dr. Tarnawskiego w rynku.

**Kamiénica** czyli WILA jednopiętrowa, pod l. 112, przy ulicy Ohronck, jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania. — Bliższa wiadomość u właściciela.

**Bezpłatnie** i franco posyła na żąskawe żądanie cenniki wyrobów szklanych Zakład fabryki szkła w Birczy.

**1 uczenia** PRZYJMIE DRUKARNIA S. F. PIATKIEWICZA W PRZEMYLU.

**Lekcyi języka francuskiego i angielskiego** udziela p. Z. Makowska.

Bliższych wiadomości powziąć można w k. mienicy pod lk. 90. ul. Zielona.



Nr. 5345.

## KUNDMACHUNG.

Bebufs Sicherstellung der kontraktlichen Loco- und eventuell Cantonierungs-Verföhrung militär-ärarischer Güter, sowie der sonstigen bezüglichen Leistungen für das k. u. k. Heer und die k. k. Landwehr in den nachbenannten Stationen des k. u. k. 10. Corps für das Jahr 1892, wird die öffentliche Offert-Verhandlung wie folgt stattfinden:

Am	IM AMTSLOKALE	Für die Militär-Station	Auf die Zeit		Beiläufiger Umfang des Geschäftes	Vadium Gulden	Anmerkung
			vom	bis			
am 18. September 1891 um 10 Uhr Vormittags	der k. u. k. Intendanz des 10. Corps in Przemyśl	Dębica	1. Jänner 1892.	31. Dezember 1892.	circa Meter-Centner	9 500	Ausgeschlossen von der Sicherstellung ist die Verföhrung der Baumaterialien, dann der Bedarf an Lastföhren für die Militär-Bau-Behörden, Bestigungs- und Bau-Leistungen. Folglich erstreckt sich die Sicherstellung für Przemyśl auch auf den Bedarf für das Artillerie-Zeugs-Depöt.  *) Der Geschäftsumfang ist beim Militär-Verpfögs-Magazine in Przemyśl zu erfragen.
		Drohobycz				1 000	
		Gródek				3 500	
		Jarosław				35 000	
		Jaworów				3 000	
		Łańcut				25 000	
		Kopeczyce				5 000	
		Przemyśl				•	
		Przeworsk				5 000	
		Radymno				12 010	
		Rzeszów				25 000	
		Sambor				4 000	
		Sanok				1 000	
		Sędziszów				3 000	
Stryj	3 000						

## BEDINGUNGEN.

1. Die Verföhrung wird im schriftlichen Offertwege an den Mindestföhrnden überlassen und es steht jedem österreicherischen oder ungarischen Staatsbürger, welcher sich über seine Eignung und Befähigung zur Besorgung des Frachtgeschäftes gehörig auszuweisen und dem Aerar die nöthige Sicherheit zu bieten im Stande ist, frei, sich an der Verhandlung durch Ueberreichung eines, mit den nachberechneten Erfordernissen versehenen schriftlichen Offertes zu betheiligen.

Das Offert hat hinsichtlich der Verföhrung den Frachtpreis eines Meter-Centners = 100 Kilogramm für jede Wegstrecke beziehungsweise per Kalesche, oder angeschirrten Pferdezüge u. s. w. nach den verschiedenen Leistungen und Relationen zu enthalten.

Für Locofahrten ist der Preis nach dem Ladungsgewichte eines zwei- oder vierspännigen Wagens für den ganzen und halben Tag, für Kaleschen und angeschirrte Pferdezüge nach der Benützungsdauer per Stunde, ganzen oder halben Tag anzugeben.

Die Angebote sind abtheilig für nicht voluminöse und für voluminöse Güter zu stellen. Als voluminöse Güter werden diejenigen angesehen, deren Gewicht per Kubikmeter Rauminhalt unter 200 Kilogramm steht.

Jeder Offert hat im Offerte genau anzugeben, zu welcher täglichen Maximal-Leistung sich derselbe und die offerirten Preise verpflichtet.

2. Jeder Offert ist verpflichtet, die Beibringung eines Zeugnisses über seine Solidität und Leistungsfähigkeit beziehungsweise dessen Absendung u. z. für protocollirte Firmen durch die Handels- u. Gewerbe-Kammer, für Geschäftsleute, die keine Firma föhren, in den im Reichsrathe vertretenen Königreichen und Ländern durch die zuständigen politischen Behörden I. Instanz derart rechtzeitig einzuleiten, das dasselbe zuverlässig, an dem der Verhandlung vorliegenden Tage bei der Intendanz des 10. Corps in Przemyśl einlange; dem Offert aber ist der von den vorgezeichneten Stellen erhaltene Bescheid über die Ausfertigung des Zeugnisses beizulegen.

Das Zeugnis hat sich über die Solidität des Offertanten, über dessen persönliche Eignung und Geschäftskenntnisse für die Ausübung des Frachtgeschäftes, über den Umfang des bisher betriebenen Geschäftes, endlich über das ausreichende Vermögen zur Sicherstellung des Aerars auszusprechen.

Jedes Offert ist mit dem vorgeschriebenen, in obiger Tabelle enthaltenen Vadium, zu beladen.

3. Die Vadium derjenigen Offertanten, welchen eine Verföhrung zuerkannt wird, sind auf den doppelten Betrag der in obiger Tabelle angegebenen Summe, beziehungsweise auf 10 Prozent des Gesamtverdienstes zu erhöhen und bleiben bis zur Erfüllung des mit dem Offertanten abzuschliessenden Contractes als Erfüllungs-Cautio liegen.

Das Vadium wird erst nach erfolgter Entscheidung über den Verhandlungsakt den einzelnen Nichtersteren gegen Empfangsbestätigung rückgestellt.

4. In dem Offert, welches mit dem Stempel per 50 Kreuzer versehen und von dem Offertanten unter Angabe seines Charakters und Wohnortes eigenhändig gefertigt sein muss, hat derselbe zu erklären, dass er in keinerlei Beziehung von den kundgemachten und von den im Bedingnishefte enthaltenen, von ihm wohlverstandenen Bedingungen abweichen wolle und sich verpflichte nach erhaltener ämtlichen Verständigung von der Annahme seines Offerts das Vadium binnen 14 Tagen zur vollen Cautio zu ergänzen.

Das Vadium ist nicht dem Offert beizuschliessen, sondern mit diesem unter einem Cover derart abzuschicken oder zu überreichen, dass dasselbe ohne Oeffnung des versiegelten Offerts von den hiezu Berechtigten übernommen werden könne.

Dem Vadium ist eine Specification desselben beizuschliessen und ist dasselbe ausserdem auch im Offerte zu specificieren.

5. Das Offert ist für den Offertanten vom Momente der Ueberreichung, für das Aerar aber erst dann rechtsverbindlich, wenn der Ersterer von der erfolgten Genehmigung seines Offerts verständigt worden ist. Die Offertanten verzichten bezüglich dieser Verständigung auf die Einhaltung der im §. 862 a. b. G. B. und in den Artikeln 318 und 319 des österr. Handelsgesetzes für die Erklärung der Annahme eines Versprechens festgesetzten Fristen.

6. Die Angebote können abtheilig oder cumulativ gemacht werden, und bleibt der Offertant an sein Offert auch dann gebunden, wenn von den darin cumulativ gemachten Angeboten nur eines oder das andere angenommen würde.

7. Die diesen Bestimmungen gemäss ausgefertigten Offerte sind am Verhandlungstage versiegelt bis längstens am 18. September 1891 um 10 Uhr Vormittags bei der Intendanz des 10. Corps einzureichen.

Offerte, welche nicht mit allen in diesen Bestimmungen vorgeschriebenen Erfordernissen versehen sind, ferner, welche erst nach Ablauf des festgesetzten Termines oder im telegraphischen Wege einlangen, werden nicht berücksichtigt.

8. Die ausführlichen Bedingungen für diese Sicherstellung können in den ausgefertigten Bedingnisheften vom 26. August 1891, welche bei der Intendanz des 10. Corps zu Przemyśl beziehungsweise bei den k. u. k. Militär-Stationen-Commanden in den einzelnen Garnisonsorten aufliegen, eingesehen werden, wobei bemerkt wird, dass jeder Offertant im Offert ausdrücklich zu erklären hat, dass er sich den Bestimmungen des für die Behandlung ämtlich vorbereiteten Bedingnisheftes, dessen Ausfertigungsdatum stets anzuföhren ist, unterwirft.

Von der k. u. k. Intendanz des 10. Corps.

Przemyśl, am 26. August 1891.

L. 6678. OBWIESZCZENIE.

## WIELKI Jarmark na konie w Rzeszowie,

przypadający na świętego Mateusza, rozpocznie się **dnia 18. września 1891 roku.**

Jarmark na bydło, trzodę, wyroby krajowe, przyrządy, sprzęty rolnicze i gospodarcze odbędzie się **w poniedziałek dnia 21. września 1891 roku.**

MAGISTRAT KRÓL. WOLN. MIASTA  
Rzeszów, dnia 21. sierpnia 1891 r. Dr. Fechtdegen.

**DZIŚ DWA PRZEDSTAWIENIA.**  
Początek I. o godzinie 4 1/2 po południu, II o godzinie 8 wieczór.

**W sławnym na cały świat mechanicznym teatrze GUSTAWA GIERKE'GO**  
odbędzie się w niedzielę dnia 6. września 1891  
**Amfiteatr przy ul. Węgierskiej.**

PROGRAM:

I obraz. **Widok zimowy w Norwegii**, wschód księżycy, jazda sankami, procesya i śnieżyca.

II obraz. **Burza morską** i zatonięcie okrętu w cieśninie Gibraltarskiej.

III obraz. **Grupa automatycznych artystów**. Humorystyczne przemiany. **Nowe.**

IV obraz. **Seria przeróżnych obrazów** oświetlona tylko przy przedstawieniach wieczornych światłem Drumonda (gaz hydro-oksygenowy).

CENY MIESC: I miejsce 60 ct. — II miejsce 40 ct. — III miejsce 25 ct. — Wstęp na galeryę 15 ct. — Dzieci poniżej 10 lat płaca za I i II miejsce połowę, za III miejsce 10 ct. — Na galeryi 10 ct. — Na galeryi 10 ct.

G. GIERKE  
dyrektor i mechanik.

**Salonowa nafta niewybuchowa**

**SKŁAD WSZELKICH GATUNKÓW GNÓTÓW DO LAMP**

**SKŁAD GŁÓWNY**  
**J. Wiktora nafty bezpieczeństwa**  
w Przemyślu  
na Bramie I. i róg ulicy Franciszkańskiej  
sprzedaje

w tegorocznym sezonie jesiennym i zimowym

1 litr nafty salonowej nie wybuchowej po 20 ct.  
1 litr nafty gospodarskiej niewybuchowej po 16 ct.

1 litr nafty Astraliny gospodarskiej zapalna przy 74°C po 30 ct.

1 litr nafty „Wiktora” Petrolu niewybuchowego po 28 ct.

i opuszcza przy zakupie w kamionkach lub beczkach znaczny rabat.

**Własna flisa Nr. 1.** urządzoną została przy ulicy Trzeciego Maja (Trakt Jarosławski) i sprzedaje wyżej wspomnianych gatunki nafty po cenach w Składzie Głównym niezmiennych.

**Bezplatna odstawa nafty do pomieszkania**

**SKŁAD WSZELKICH GATUNKÓW SZKŁEK DO LAMP**